SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 25 (280)
27 CZERWCA — 27 JUIN 1953

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Feliks LUBICZ.

W ROCZNICĘ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Z oddala 34 lat, dzielących nas od zawarcia Traktatu Wersalskiego, patrząc na wypadki, jakie się w międzyczasie rozegrały, a wynikiem których jest tragiczny los naszego Narodu i naszej Ojczyzny, szukamy źródła naszej klęski politycznej, pragniemy poznać przyczyny naszej słabości, znaleźć i zrozumieć przyczyny słabości świata zachodniego.

Zwycięstwo Aliantów w I-ej wojnie światowej nie tylko nie było wyzyskane, ale było niepełne.

Armia niemiecka, bowiem, chociaż zwyciężona olbrzymią masą produkcji technicznej Zachodu, nie została jednak całkowicie rozgromiona, a główne źródła surowców strategicznych pozostały w faktycznym posiadaniu Niemiec.

Mimo to świat zachodni, a przede wszystkim Francja, upojona zwycięstwem okupionym niebywałymi stratami w ludziach, zniszczeniem części kraju i wymęczeniem przeszło czteroletniej wojny, pragnął wypoczynku, pragnął cieszyć się z owoców zwycięstwa, korzystać ze spokojnego życia.

Chęć użycia i dosytu materialnego paraliżowała każde poczynanie, zmierzające ku zabezpieczeniu obrony. Odsuwano od siebie samą myśl możliwości nowej wojny.

Oczywiście, gdyby nasze żądania, tak świetnie uzasadniane przez Dmowskiego na Konferencji Paryskiej, zostały uwzględnione w pełni, gdyby Prusy Wschodnie i cały Śląsk wówczas weszły w nasze granice, uniemożliwiłoby to Niemcom szybkie odrodzenie sił zaborczych i potęgi wojennej. Niemcy odrodziły się dzięki sprzyjającym warunkom cieplarnianej atmosfery, stworzonej dla nich właśnie przez państwa zwycięskie w pierwszej wojnie, a przede wszystkim przez olbrzymie kredyty Ameryki, udzielane na dalszą rozbudowę i tak już olbrzymiego przemysłu niemieckiego.

Narastająca żądza rewanżu wzmagała siłę ekspansywną Niemiec, znajdując swój wyraz w narodowym socjaliźmie i teoriach nazizmu niemieckiego. Siłę tę znaliśmy z okresu Niemiec Wilhelmowskich, jako linię Berlin — Konstantynopol — Bagdad, linię pożądań niemieckich na wschodzie.

Hitler, dyskontując charakter narodu niemieckiego, jego zdolności i talenty organizacyjne, wielką karność i dyscyplinę społeczną, odrodził tylko te dawne tradycje, dając im tym razem pełniejszy wyraz, nie liczący się z etyką i moralnością.

Polski Korytarz Pomorski był nie tyle przyczyną, ile pierwszą przeszkodą na drodze do tej ekspansji.

Lecz nie tylko słabość i psychiczna anemia państw alianckich, nie tylko połowiczne załatwienie naszych pretensji na zachodzie stało się przyczyną II-ej wojny światowej. Przyczyną tą była słabość Polski.

Położenie geograficzne Polski, jak mówił Piłsudski, skazuje ją na wielkość. Polska, albo może być wielka i silna, albo jej nie będzie wcale. Siła i potęga Polski musi być zabezpieczona nie tylko od zachodu, ale i od wschodniej, rosyjskiej ściany.

Gdy Polska przestała stać mocną stopą na swych wschodnich rubieżach, gdy utraciła kluczowe węzły nad Dnieprem i Dźwiną, gdy została wypchnięta z t. zw. "Bramy Smoleńskiej" — utraciła swą niepodległość.

Rozumiał to i Dmowski, pomimo że był przeciwnikiem koncepcji federalistycznej, ponieważ nie wierzył w trwałość państwa federalnego w naszych warunkach. Dmowski uważał, że między Niemcami a Rosją nie ma miejsca na państwa słabe i małe, i dlatego, opierając się na zwartym narodowo środku kraju, zabezpieczonym w śląskie bogactwa mineralne i dostęp do morza, żądał na wschodzie granic, któ re by objęły kraj o silnej gospodarczo i posiadającej liczną inteligencję mniej szości polskiej. W memoriałach, złożonych na Konferencji Paryskiej, żądał on uznania na wschodzie co najmniej granic, obejmujących Połock, Borysów (naturalnie i Mińsk Lit.), Bobrujsk, Żytomierz i Kamieniec Podolski.

Jak się to stało, że te żądania nasze, pomimo zwycięstwa 1920 roku nad bolszewikami, nie zostały uwzględnione ani po myśli Piłsudskiego, ani po myśli Dmowskiego?

Od czasu klęski Francji w jej wojnie z Niemcami w 1871 roku, żyła ona pod wrażeniem grozy, wiszącej nad nią potęgi ówczesnych bismarkowskich Niemiec.

Feliks LUBICZ.

Dokończenie na str. 3-ciej

PROJEKT AKTU ZJEDNOCZENIA OBOZU WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

W ub. sobotę gen. Sosnkowski wręczył osobiście Panu Prezydentowi R. P. Augustowi Zaleskiemu projekt Aktu Zjednoczenia Obozu Walki o Niepodległość, projekt dekretu o powołaniu Rady Jedności Narodowej oraz projekt dekretu o składzie Rady Jedności Narodowej. W parę godzin później, gen. Sosnkowski przesłał egzemplarze tych projektów do Rady Narodowej R. P. na ręce prezesa B. Podoskiego i do Rady Politycznej — na ręce prezesa T. Arciszewskiego.

W swym piśmie do obu prezesów, gen. Sosnkowski zapowiada swój wyjazd z W. Brytanii na początek lipca i wskutek tego ustala dzień 30 czerwca jako termin wnoszenia poprawek do swego projektu Aktu Zjednoczenia i dekretów o Radzie Jedności Narodowej. Generał wyraźnie podkreśla, że będzie uwzględniał tylko takie poprawki, które zostaną wspólnie uzgodnione przez obie strony, t. j. Radę Narodową i Radę Polityczną.

Projekt Aktu Zjednoczenia zawiera wstęp o charakterze deklaracji ogólnej oraz 14 punktów, ujmujących zasady polityczne, które obowiązywałyby obie strony.

W projekcie dekretu o Radzie Jedności Narodowej gen. Sosnkowski przewiduje, że Rada ma się składać z 110 członków reprezentujących stronnictwa polityczne, organizacje społeczne i duchowieństwo. Projekt przewiduje również, że pewna liczba członków Rady J. N. będzie powołana indywidualnie przez Prezydenta R. P. działającego według swobodnego uznania, względnie w porozumieniu z Radą Narodową i Radą Polityczną.

Poniżej podajemy tekst pisma gen. Sosnkowskiego do Rady Narodowej i Rady Politycznej.

—O—

Przesyłam na ręce Pana Prezesa proponowany przeze mnie projekt politycznego porozumienia Obozu Walki o Niepodległość i pozwalam sobie prosić o łaskawe podanie przedłożonych tekstów do wiadomości stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej (Politycznej).

Opracowanie moje, dokonane z upoważnienia stron obu, obejmuje następujące teksty, które stanowią łącznie jedną całość:

1) Projekt Aktu Zjednoczenia.

2) Projekt dekretu o powołaniu Rady J. N. oraz projekt jej statutu.

3) Projekt dekretu o składzie Rady J. N. wraz z załącznikiem.

Za pośrednictwem Pana Prezesa zwracam się jednocześnie do stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej (Politycznej) o wyrażenie zgody na przedstawiony projekt przez podpisanie jednego egzemplarza załączonych tekstów.

Teksty owe sformułowałem po sumiennym i dokładnym przestudiowaniu doręczonych mi w końcu kwietnia i w początkach maja projektów obu stron, po szeregu konferencji z upoważnionymi przedstawicielami stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej i Rady Politycznej, po wielu rozmowach informacyjnych z poszczególnymi działaczami politycznymi i społecznymi.

Zbytecznym jest chyba dodawać, że w projekcie swoim nie mogłem pominąć zasad zjednoczenia, jakim dałem wyraz w t. zw. „12 punktach" oraz w przemówieniach z dn. 29 grudnia ub. r. w Londynie i z dnia 3 maja br. w Manchester.

Przeprowadzone przeze mnie konferencje i rozmowy były tak liczne i wyczerpujące, iż nie sądzę, aby ich kontynuowanie mogło dać jakiś istotny dodatkowy rezultat. W tym stanie rzeczy uważać muszę, że jedynie zmiany lub uzupełnienia, omówione wspólnie i zaproponowane — wspólnie przez upoważnione przedstawicielstwa obu stron, mogłyby mieć znaczenie praktyczne.

Dokończenie na str. 3-ciej

Polskie Siły Zbrojne

— to najpewniejszy instrument walki

(Od własnego korespondenta)

W dniu 20 czerwca b. r. odbył się w Roubaix obchód święta I Dywizji Grenadierów, zorganizowany przez miejscowe Koło Grenadierskie SPK. W ramach obchodu odbyło się w Domu Polskim zebranie, na które przybyli licznie Grenadierzy oraz przedstawiciele bratnich organizacji kombatanckich i społecznych.

Zebranie zagaił prezes Koła kpt. **K. Moos.** Po przywitaniu gości i kolegów, kpt. Moos wezwał obecnych do uczczenia minutą milczenia pamięci poległych żołnierzy I Dyw. Gren. oraz śp. generała W. Sikorskiego. Następnie kol. Moos odczytał list b. dowódcy I Dyw. Gren. **gen. Ducha,** w którym generał przesyła wszystkim b. żołnierzom Dywizji i ich rodzinom serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia, apelując jednocześnie o zachowanie wiary w przyszłość Polski. Z kolei kol. Moos udzielił głosu przybyłemu z Londynu **mjr. St. Lisowi,** prezesowi Związku Grenadierów w W. Brytanii.

Kol. Lis przekazał zebranym od **gen. Andersa** pozdrowienia i wyrazy otuchy oraz wiary w słuszność sprawy, której bronimy, nie ustając w walce o niepodległość Polski. Następnie mjr. Lis wygłosił dłuższe przemówienie. Część pierwszą przemówienia mówca poświęcił wspomnieniom walk I Dyw. Gren., która była gwardią Polonii francuskiej i jej olbrzymiemu wkładowi do wysiłku żołnierza polskiego na obczyźnie. "Robiąc dziś w 13-tą rocznicę walk krótki rachunek sumienia, możemy bez przechwałki powiedzieć, że żołnierz I Dyw. Gren. ma prawo szczycić się, że dla sprawy polskiej na ziemi francuskiej dobrze się zasłużył. Obowiązek żołnierski spełnili wszyscy, od dowódcy do ostatniego szeregowca. Jakże pięknie rysują się na tle pogromu Francji w roku 1940 dzieje Dywizji Grenadierów, która dała pokoleniom przykład jak należy walczyć w warunkach bez wyjścia! Z jakim smutkiem napewno pisał Ambrière w swojej książce o owych czasach p. t. "Wielkie Wakacje", te słowa: "Inni, dowodzeni lepiej, a może i lepsi, kili się do końca i umieli umierać śmiercią żołnierza". Ci inni, to Grenadierzy!

Następnie major Lis omówił wysiłki generała Sosnkowskiego, zmierzające do doprowadzenia do zgody narodowej na emigracji, co zostało przyjęte przez całe społeczeństwo polskie z dużym zadowoleniem.

Z kolei major Lis omówił zagadnienie odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jako najskuteczniejszego instrumentu walki politycznej. **Odbudowanie P. S. Z. będzie gwarancją, że Zachód traktuje sprawę polską poważnie i szczerze. Będzie to poważny krok naprzód w kierunku przywrócenia**

Adam KOZŁOWSKI.

Dokończenie na str. 2-ej

Tragiczne nieporozumienie

Julius i Ethel Rosenbergowie zostali skazani na karę śmierci w kwietniu 1951 roku, za zdradzenie obcemu mocarstwu ważnych tajemnic atomowych. Od tego czasu, to znaczy przez dwa z górą lata, prowadzona była intensywna akcja na rzecz skazańców. Obrona nie zaniechała ani jednego środka prawnego, jaki ustawodawstwo amerykańskie dawało jej do dyspozycji; tym właśnie, że skazanym dano możność kwestionowania wyroku, tłumaczy się aż dwuletni okres pomiędzy wydaniem tego wyroku a jego wykonaniem.

Niezależnie od walki na paragrafy, przeprowadzona została mobilizacja uczuć: zorganizowano niezliczoną wprost ilość zebrań i wieców, uchwalających rezolucje, domagające się ułaskawienia Rosenbergów; złożono mnóstwo petycji, urządzono specjalne pochody. Na rzecz Rosenbergów zabrało głos wielu wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki, nie zabrakło nawet głów państw. Oczywiście — na Zachodzie. Bo o łaskę dla tych, którym pono nie całkowicie dowiedziono, że służyli Kremlowi, wołali najgłośnie przedstawiciele kultury zachodniej. Tam, za żelazną kurtyną, było z powodu tej „sądowej zbrodni" znacznie mniej szumu. No bo dość trudno wołać o „sprawiedliwość" tam, gdzie co dnia skazuje się z zimną krwią gwarantowanie niewinnych ludzi, a wyroki śmierci wykonuje się natychmiast, bez żadnego bawienia się w jakieś apelacje, kasacje i inne bur żuazyjne rewizje procesów!

Tu właśnie dotykamy najbardziej ciekawej strony tej smutnej sprawy. Smutnej pod każdym względem, bo przecie — dla nas, chrześcijan — wyrok śmierci jest zawsze przykry i smutny.

Jest rzeczą zastanawiającą, że ci sami przedstawiciele zachodniej kultury chrześcijańskiej, którzy z taką energią występowali na rzecz Rosenbergów, z bardzo wielkim spokojem godzą się z faktem, że w tajgach Sybiru giną tysiące i tysiące niewinnych, że setki milionów ich bliźnich żyją w ustawicznym strachu o życie. Czy barbarzyńskie skazanie kardynała Mindszenty, człowieka czystego jak łza — wywołało tyleż oburzenia i tyleż protestów, co wyrok na Rosenbergów?

A weźmy zachodnich komunistów. Żaden z nich, nawet słówka nie pisnął, kiedy Zapotocky — ten sam, który teraz ośmielił się głośno protestować. — wieszał swego starego druha Slansky'ego. A czy który polski komunista zapyta, co się dzieje z Gomółką, który przepadł jak kamień w wodzie? Czy jeszcze żyje, w warszawskim więzieniu, czy też już dawno mu dopomogli umrzeć „naturalną śmiercią"?

Jest tu jakieś pomieszanie pojęć, jakieś tragiczne nieporozumienie. Czy sumienia tylko wtedy się mają odzywać, gdy chodzi o agentów Moskwy? Czy wtedy, gdy niewinnie skazani są, na przykład, księżmi, albo patriotycznymi działaczami — nie ma powodów do oburzenia? I czy sieroty po wystrzelanych robotnikach berlińskich są mniej godne współczucia, niż dzieci Rosenbergów? Po żadnym procesie zakurtynowym, choć wiedziano powszechnie, że te procesy są krwawą parodią wymiaru sprawiedliwości — nikt przed żadną komunistyczną ambasadą nie demonstrował? Nigdy! Społeczeństwa zachodnie „nie wtrącały się w wewnętrzne sprawy innych narodów"!

Jaki wyciągnąć wniosek? Czy ten, że Zachód zgnił, że zatracił resztki poczucia moralnego, czy też, że komunistyczna propaganda jednak robi swoje — i potrafi opinię publiczną Zachodu tak otumanić, że „Europejczycy" stają się nieczuli na cierpienia swych najszczerszych przyjaciół, a śpieszą bronić tych, którzy szykują im zagładę?

Czyżby mieli otrzeźwieć dopiero, kiedy na głowę ich spadnie sowiecka bomba atomowa, wyprodukowana według recepty, zdradzonej przez Rosenbergów?

W. JUNOSZA.

St. KOTWICZ

FRASZKI

Zgoda w jesieni

Gdy zgoda ma być po żniwach, jak wszystkim wiadome,
Czemu żniw nie robicie? — Bo młócimy słomę.

Księżyc

Srebrnozłocisty księżyc w szafirową ciszę
Senną ziemię na siatce z promieni kołysze.
Zamarła noc, w przybyszu z nieba zakochana...
Aż nagle, jeden promień obudził brytana.
Burka, psa po prostu. Rozwścieczona psina
Odrazu pysk otwiera, wymyślać zaczyna:
„Cóż to za antyspołeczne jakieś obyczaje!
Do budy mi zagląda, wcale spać nie daje!
Tu trzeba skargę pisać, list na pocztę nadać!"
Tak warcząc, wylazł z budy i zaczął ujadać.
Księżyc płynie po niebie i srebrem powleka
Chaty, kwiaty i drzewa... (a pies ciągle szczeka) —
Sypie złoto na wydmy, na piaski niczyje,
Na pola opuszczone... (a pies ciągle wyje) —
I jakiż koniec bajki? — spytacie mnie dzieci.
Pies ochrypł, wlazł do budy. Księżyc ciągle świeci.

Syngman Rhee

Pomnik mu dać i napis mu dać na pomniku:
„Jedyny aliant, który wykiwał Anglików".

ST. KOTWICZ.

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

DEMOBILIZACJA

Z dnia na dzień, z godziny na godzinę, pogrążamy się w coraz głębszym pesymiźmie. Podobnie jak i wszyscy inni uchodźcy z za żelaznej kurtyny, żyjący jedną tylko myślą i jedną nadzieją — uwolnienia narodu od jarzma sowieckiego — zdajemy sobie sprawę z tego, że **źle dzieje się na Zachodzie.** Codziennie przeżywamy nowe rozczarowania, codziennie notujemy nowe dowody cofania się, kapitulacji i oportunizmu wobec Wschodu. **Rozumiemy doskonale, na czym polega zasadniczy błąd polityki Zachodu wobec bolszewików, ale nie mamy żadnych środków ani możliwości, by ten błąd naprawić.**

Sprawa Rosenbergów była tą kroplą goryczy, która przepełniła naszą czarę zwątpienia w stosunku do Zachodu. Stuprocentowo wewnętrzna sprawa amerykańska, **sprawa dwóch szpiegów, pracujących na rzecz zwycięstwa państwa sowieckiego, uzurpującego sobie, wobec tchórzliwej zgody komunistów całego świata, prawo występowania w imieniu "rewolucji wszechświatowej",** stała się, wbrew wszelkim zasadom moralności, etyki, no i... logiki, sprawą naczelną "postępowego" Zachodu. — Dwoje ludzi, niewiadomego pochodzenia, niewiadomej wiary, niewiadomego dorobku, ludzi bez dnia wczorajszego — okrzyczano jako ludzi sztandarowych, z imieniem których występuje cywilizacja Zachodu na rzecz komunizmu, bolszewizmu i Rosji sowieckiej.

W OKRESIE WAKACYJNO-URLOPOWYM — LIPIEC I SIERPIEŃ — "SYRENA" BĘDZIE SIĘ UKAZYWAŁA CO DWA TYGODNIE, ALE W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI. NAJBLIŻSZY NUMER NA 8 STRONACH, UKAŻE SIĘ Z DATĄ 11 LIPCA B. R.

W tym samym czasie, na terenie bloku sowieckiego "likwidowane" są setki, tysiące ludzi naprawdę walczących o wolność i postęp. W tym samym czasie w Berlinie — obojętnie do jakiego stopnia wypadki berlińskie są spowodowane przez bolszewików — giną ludzie, z najlepszą wiarą walczący w imię zwycięstwa haseł wolności i sprawiedliwości. W tym samym czasie naród koreański, **naród najbardziej w świecie zniszczony w trakcie walki o wolność i niepodległość, deklaruje swą wolę dalszego trwania w oporze przeciwko bolszewizmowi.** W tym samym czasie w krajach bałtyckich dokonywane są masowe deportacje resztek elementów narodowych. W tym samym czasie w Polsce likwiduje się ostatnich mohikanów — obrońców wiary. Wszystko to dzieje się w tym samym czasie, w jakim tu na Zachodzie szerzy się kult Rosenbergów.

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 2-giej

FF.2156

Arcybiskup Józef Gawlina do gen. K. Sosnkowskiego

W liście z dnia 15 bm., skierowanym do gen. Sosnkowskiego, arcybiskup Gawlina pisze:

"Zjednoczenie wszystkich pozytywnych sił na Emigracji jest od dawna pragnieniem nie tylko moim, lecz odpowiada także gorącym życzeniom całego Wychodźstwa, jak to przy sposobności moich podróży stwierdzić mogłem.

"Emigracja przejmuje się głęboko brakiem jedności u przywódców, przypisując go egoizmowi jednostek lub rozgrywkom personalnym.

"W chwili kiedy obowiązek podnoszenia sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym domaga się pojednania jako podstawowego warunku liczenia się z nami, myśl zjednoczenia staje się nakazem dla wszystkich logicznie myślących Polaków.

"W 1946 r. powiedział ś. p. ks. kardynał Sapieha w Rzymie: "Kraj spodziewa się po Emigracji obrony swych praw. W tym celu musicie być zjednoczeni i działać wspólnie. Jeżeli tego za niechacie, Kraj nie będzie chciał o was słyszeć".

"Konieczne więc jest, aby porozumienie objęło wszystkie ugrupowania niepodległościowe i demokratyczne.

"Modlę się do Boga, aby natchnął uczestników rokowań miłością chrześcijańską i dozwolił im w świetle Swej łaski rozpoznać właściwą drogę.

"Życzę Panu, Panie Generale, aby Bóg, którego Imię podczas wojny przywróciłeś sztandarom naszym, hojnie Twoim wysiłkom błogosławił.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i prawdziwego oddania".

Ks. Józef GAWLINA.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Francuskie Assemblée Nationale obaliło trzech pierwszych kandydatów na premiera — Reynaud, Mendès-France i Bidault — z powodu ich zbyt "drastycznego" programu, a czwartego — André Marie — z powodu... braku programu. Piąty kandydat — Antoine Pinay — sam się zrzekł swej misji, gdyż M.R.P. i R.P.F. odmówiły mu swego poparcia. W ten sposób, otwarty przed przeszło 30 dniami kryzys rządowy trwa i nic nie wskazuje na to, by mógł się szybko zakończyć. Nie ma bowiem żadnych obiektywnych danych, które by pozwalały przypuszczać, że szósty z kolei kandydat — Joseph Laniel — będzie szczęśliwszy od swych poprzedników.

Abstrahując od przyczyn wewnętrznych, które uniemożliwiają utworzenie się francuskiej większości parlamentarnej — stała opozycja socjalistów, spowodowana dążeniem przelicytowania komunistów w "lewicowości", obawy M.R.P. znalezienia się w bloku "prawicowym", tradycyjne stanowisko negatywne gaullistów — podkreślić wypada, że istnieją również głosy, według których kierownicy poszczególnych partii politycznych celowo przedłużają gryzys rządowy, by Francja nie musiała się wypowiadać w dzisiejszej nie wyraźnej sytuacji międzynarodowej.

Tak czy inaczej, od przeszło 30 dni zabrakło głosu francuskiego w polityce międzynarodowej.

Tymczasem trzeba zanotować jeszcze jedno zwycięstwo Kremla i p. Churchilla: data konferencji na Bermudach została "ostatecznie" ustalona na 8 lipca. Chcąc swych partnerów zachodnich przycisnąć do muru, Churchill poczynił już nawet przygotowania do wyjazdu, który nastąpi 29 czerwca. Sądzi on, że zwiąże w ten sposób ręce prez. Eisenhowerowi i wymusi na Francji szybkie rozwiązanie kryzysu rządowego.

Oczywiście, dla niego głównym celem spotkania trójki zachodniej jest przygotowanie konferencji z Kremlem. Nowy "gest pojednawczy" sowiecki, znoszący, zresztą tylko częściowo, wprowadzone w 1948 i 1952 r. ograniczenia w poruszaniu się dyplomatów zachodnich akredytowanych w Moskwie, — Churchill, rzecz prosta, potraktował jako dalszy dowód "dobrej woli" Sowietów.

Tę "dobrą wolę" czołgów sowieckich widzieliśmy ostatnio we wschodnim Berlinie i w całych wschodnich Niemczech, gdzie sytuacja jest wciąż napięta. Przyznaje to nawet centralny komitet wschodnio-niemieckiej partii komunistycznej, który oskarża Zachód o zrzucanie w Niemczech wschodnich "band spadochronowych". "W Niemczech wschodnich — czytamy w deklaracji tego komitetu — panuje spokój... Ale spokój nie jest bynajmniej całkowity. Nieprzyjaciel nadal podżega. Samoloty obce zrzuciły na spadochronach, tak jak w dniach poprzednich, uzbrojone grupy bandytów w Turyngii, Saksonii, Anhalt i innych miejscach". Charakterystyczne przy tym jest dalsze twierdzenie komunistyczne, że "władze przychwyciły ciężarowe wozy, załadowane bronią, na autostradzie Lipsk—Berlin". Broń ta miała być rzekomo przeznaczona dla "grup bandyckich, które nie zostały jeszcze wykryte".

Jeśli więc dojdzie do spotkania na Bermudach w dniu 8 lipca, co wcale nie jest takie pewne, gdyż Waszyngton uzależnia ten termin od zgody premiera Francji, którego jeszcze nie ma, to niewątpliwie "Wielka Trójka "będzie musiała się zająć wypadkami w Niemczech wschodnich, które określane są jako "rewolucja 17 czerwca".

Sprawa druga, która wiele jeszcze sprawi kłopotu — to wojna koreańska i decyzja prez. Syngman Rhee zwolnienia jeńców wojennych, odmawiających powrotu do bolszewickiego raju, bez względu na to, czy ten "raj" znajduje się w północnej Korei, czy też w komunistycznych Chinach.

Prez. Syngman Rhee walczy rozpaczliwie przeciwko nowej Jałcie. Złożył on nowe memorandum, w którym domaga się, by zawieszenie broni zostało przez Zachód zerwane, jeśli konferencja polityczna, której zadaniem będzie uregulowanie kwestii koreańskiej, nie wykona swego zadania w ciągu trzech miesięcy po zawieszeniu broni. Powtarza ona swoje żądania, by wojska Narodów Zjednoczonych nie opuszczały Korei przed ewakuacją jej przez czerwone wojska chińskie. Stoi on w dalszym ciągu twardo na gruncie domagania się paktu wzajemnej pomocy wojskowej między Stanami Zjednoczonymi a Koreą, paktu który by był zawarty przed podpisaniem zawieszenia broni.

Nieugięte stanowisko Syngman Rhee wywołało furię oskarżeń ze strony prasy brytyjskiej. Powtarza ona absolutnie te same "zarzuty", jakie stawiała w swoim czasie polskiemu rządowi w Londynie. Wydaje się jednak, że Anglikom nie uda się przeskoczyć oporu prezydenta południowej Korei. Choćby dlatego, że południowa Korea nie wydała żadnego Mikołajczyka.

St. P.

Wszystko po staremu

Mówi się ciągle jeszcze i pisze o "nowym kursie" polityki sowieckiej, jakoby "łagodniejszym" i jakoby rezygnującym z wprowadzenia siłą komunizmu. Już nie mówiąc o wypadkach berlińskich, gdzie wojsko sowieckie strzelało do demonstrujących robotników, cały szereg innych przykładów pozwala stwierdzić, że żadnej zmiany w istocie nie ma.

Ostatnio, prezydium litewskiej kompartii "oskarżyło" rząd litewski o cały szereg "poważnych niedociągnięć i błędów". Jakich? Okazuje się, że ten rząd "odchylał się od linii politycznej Lenina i Stalina", między innymi "nie wykazując należytej pieczy nad umocnieniem kołchozów".

Chyba jasne!

DEMOBILIZACJA

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

Nikt o tym, co się dzieje na Wschodzie, na Zachodzie nie myśli. Zachód pasjonuje się sprawą Rosenbergów, rozważa możliwości **ewentualnej pomyłki sądowej.** Dyskutuje zagadnienie **wagi życia ludzkiego,** tak, jakby naprawdę jedyną zbrodnią ludzkości 20-go wieku była ewentualna pomyłka sądowa w sprawie Rosenbergów. "Wszystko co jest przesadzone — jest nieważne" — powiedział Talleyrand. Nieprawda! — **wszystko co jest przesadzone w czasach dzisiejszych, stać się może zbrodnią.** Zbrodnią **nie jest** ewentualna pomyłka w sprawie Rosenbergów. Zbrodnią jest to, że **sprawa ta przesłoniła na Zachodzie wszystko inne, związane z walką z bolszewizmem.**

Propaganda komunistów, neutralistów i bezpłciowych intelektualistów w sprawie Rosenbergów jest jednym z czołowych etapów demobilizowania Zachodu. Nie demobilizowania materialnego! — to nie stanowi istoty mobilizacji! — lecz demobilizacji moralnej! **Ponurą abstrackją jest stwarzanie po tej stronie frontu kultu dla życia, kultu dla istnienia ludzkiego, dla samego faktu istnienia, dla samego procesu konsumowania przez człowieka dóbr materialnych, dla ułudy wartości życia bez żadnego wyższego, ogólnoludzkiego celu.** Propaganda takiej nadwartości jest w gruncie rzeczy propagandą tchórzostwa, zwierzęcego lęku o zachowanie gatunku. Propaganda tego typu nie ma nic wspólnego ani z etyką, ani z moralnością. **Jest pogaństwem czystej formy, jest obłudnym wstecznictwem.**

Życie człowieka niepodporządkowane wielkiej ogólnoludzkiej idei nie posiada żadnej wartości. Życie człowieka, kierujące się sobkowstwem jest równie nic nie warte, jak kierowane fanatyzmem, jak powodowane przez namiętności, wynikające z obłędnych utopii, z personalnych ambicji, z przerostów fantazyj, czy, broń Boże, **z braku charakteru i woli i z łatwizn ulegania wpływom narzuconym.**

Nie możemy wychowywać siebie, ani tymbardziej młodszego pokolenia w kulcie życia dla życia. Nie możemy myśleć o niczym innym, jak o walce, i to o walce jak najbardziej bezwzględnej, jak najbardziej okrutnej, **ściśle dostosowanej do tych metod, jakimi posiłkuje się nasz wróg — bolszewizm.** Za największą zbrodnię bolszewizmu, dzięki bezpłciowym rezonerom, uważane jest obniżanie kultury. Nieprawda! — **największą zbrodnią bolszewizmu jest łamanie charakterów.**

Przeciwstawianie hasłom bolszewickim haseł "obrony kultury" jest nieświadomym czy świadomym działaniem na rzecz bolszewików. Odprowadza to bowiem energię społeczeństw od sprawy najistotniejszej — **od tworzenia siły moralnej.** Świat zachodni jest otoczony, jest oblężony przez bolszewizm. Trzeba skończyć nareszcie z legendą "otoczenia kapitalistycznego" w stosunku do Rosji sowieckiej. **To bolszewizm, otacza, osacza, oblęga świat wolny. Nie czas na tworzenie mitów odradzania kultury, nie czas na myślenie o jakiejś nowej, "odrodzonej" kulturze w ogóle.** Kultura Zachodu posiada w sobie dostatecznie dużo wartości, by stać się oparciem ideowym w walce o wolność. **Potrzeba nam charakterów, i jeszcze raz charakterów.**

Bolszewizm kieruje polityką Zachodu jak mu się żywnie podoba. To nie świadomości, ani wiedzy o istotnym stanie rzeczy brak Zachodowi. **Brak mu woli zwycięstwa, brak mu charakteru.** Nikt z czołowych polityków Zachodu — mimo zakłamania prasy zachodniej — nie ma najmniejszych wątpliwości, że śmierć Stalina niczego w Z. S. S. R. nie zmieniła. Że polityka sowiecka nadal kieruje się **stalinowskimi hasłami narzuconej, wszechświatowej rewolucji.** Że w Rosji sowieckiej nie ma najmniejszych objawów liberalizmu, lecz że, odwrotnie, **wykonywane są wszystkie zalecenia Stalina zaostrzania totalizmu.** Nikt nie ma wątpliwości, że to **bolszewicy dyktują warunki chwilowego przymierza, potrzebnego im dla celów własnych.** Nikt nie ma złudzeń, że **zbrojenia są naczelnym hasłem sowieckiej gospodarki.**

Jeżeli się mówi co innego, jeżeli postępuje się tak, jakby było zgoła inaczej, to dlatego, że schlebia się instynktom i namiętnościom zdemobilizowanych i zdemoralizowanych mas, że brak odwagi powiedzenia prawdy.

Jesteśmy na terenie Zachodu i **Zachód może być równie dobrze naszym oparciem do zwycięstwa jak i grobem naszych nadziei.** Ale właśnie dlatego, że tu właśnie, na Zachodzie, kończy się nasz szlak wojenny o wolność, że **tu jest nasz kres wędrówki i że los Zachodu jest naszym losem** — nie wolno nam ulec czarowi oportunistycznych, pseudo-liberalnych, pięknoduszych haseł, wylęgających się w atmosferze Zachodu. Musimy właśnie w tej atmosferze zachować te cechy rycerskie chrześcijańskiego Wschodu Europy, które ratowały nasz naród, a wraz z nim nieraz i całą Europę, od nawały wschodniej i pogardę dla życia bez wiary i idei, pogardę dla szczęścia osobistego, pogardę dla spraw osobistych.

Nie pozwólmy się demobolizować moralnie.

Ryszard WRAGA.

Polskie Siły Zbrojne

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

uznania legalnym władzom R. P. na wygnaniu. Wiążąc nasze nadzieje z nieuchronnym konfliktem między Wschodem i Zachodem, miejsce nasze widzimy po stronie zachodniej. Współpraca nasza z Zachodem nie może się jednak ograniczać do akcji wyłącznie dyplomatycznej i politycznej, lecz musi również objąć dziedzinę wojskową. **Na Zachodzie muszą powstać samodzielne P. S. Z. jako podbudowa możliwości politycznego działania dla naszych władz w stosunku do mocarstw zachodnich.** Im wcześniej nastąpi odbudowa P. S. Z. tym lepiej.

Nasz wysiłek w przyszłym konflikcie światowym musi być pełny i realny. **Symbole nie wystarczą do pokonania oczekujących nas trudności i przeszkód.** Mamy wiele doświadczeń z ostatniej wojny i winniśmy z tego wyciągnąć właściwe wnioski. P. S. Z. będą stanowiły własną siłę, której przyjdzie nam użyć dla zabezpieczenia polskich interesów w końcowej fazie konfliktu, kiedy to będziemy potrzebowali nie tylko dobrej dyplomacji, ale i dostatecznych sił militarnych.

W szeregu oświadczeń naszych władz i wypowiedziach czynników politycznych, określone zostały wyraźnie warunki, na jakich mogłoby nastąpić ewentualne zaangażowanie P. S. Z. w akcji w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. A więc przede wszystkim, i to jest najistotniejsze, cele przyszłej walki muszą obejmować niepodległość naszego kraju z Lwowem i Wilnem na wschodzie, oraz prastarymi ziemiami polskimi na zachodzie. Muszą pozostawać pod polskim dowództwem i polskim sztandarem i muszą być zależne od polskich władz politycznych.

Odbudowanie P. S. Z. wymaga długiego okresu czasu. To też już obecnie należy podjąć szeroko zakrojoną planową akcję przygotowawczą. Do realizacji zadań związanych z odbudową P. S. Z. należy podchodzić z należytą ostrożnością, gdyż nie chodzi o wywołanie doraźnego zapału lub nastroju, że "jutro wojna". Realizacja idei walki zbrojnej musi się wyrażać w wytworzeniu ogólnej opinii i zrozumienia wśród mas polskiego uchodźstwa konieczności odbudowy P. S. Z. oraz moralnego obowiązku służby w wojsku narodowym każdego zdolnego do noszenia broni, Polaka. Zagadnienie sił zbrojnych jest problemem wyrastającym ponad spory grupowe. Nakaz poparty środkami przymusu musi być zastąpiony przez obywatelski nakaz wewnętrzny. Stąd zagadnienie to na emigracji ma swoją stronę społeczno-polityczną, której nie można przeoczyć. W chwili obecnej ważnym jest, abyśmy potrafili wyraźnie określić nasz stosunek do zagadnienia odbudowy P. S. Z. i do służby w ich szeregach, abyśmy zrozumieli istotę i cel z tym związane i abyśmy nasz pozytywny stosunek do idei sił zbrojnych wypełnili treścią.

Przemówienie majora Lisa zebrani wysłuchali z dużym zainteresowaniem, nagradzając je gorącymi oklaskami.

Na zakończenie zebrania prezes kpt. Moos odczytał treść depeszy, którą prezydium wysłało do generała Andersa. Depesza ta brzmi: **"B. żołnierze I Dywizji Grenadierów oraz innych jednostek P. S. Z., zebrani na obchodzie święta I Dyw. Gren. w Roubaix, przesyłają Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego posłuszeństwa i zapewniają, że tak jak w roku 1939-40 gotowi są do spełnienia żołnierskiego obowiązku".**

Po zebraniu odbyła się koleżeńska lampka wina, w czasie której w serdecznym nastroju dzielono się wspomnieniami i przeżyciami z przed 13-tu laty i rozprawiano z żołnierską wiarą o przyszłości.

Adam KOZŁOWSKI.

Z ostatniej chwili

Tuż przed oddaniem numeru pod prasę nadeszła wiadomość, że kapitan statku "Batory", p. Ćwikliński, zszedł na ląd w jednym z portów brytyjskich, prosząc o udzielenie azylu.

Przypominamy, że właśnie "Batory" ma wkrótce zawinąć do Francji po dzieci emigrantów polskich, mające przejść na koloniach letnich w Kraju przeszkolenie komunistyczne. Czyn kapitana Ćwiklińskiego jest jeszcze jednym ostrzeżeniem dla nieprzytomnych rodziców.

Wiadomości wojskowe

PAKT BAŁKAŃSKI. — Turcja, Grecja i Jugosławia zawarły pakt wzajemnej pomocy wojskowej przeciwko ewentualnej agresji Moskwy i jej satelitów Bułgarii, Rumunii i Węgier. W wyniku tego paktu zjechali się w Atenach delegaci wojskowi tych trzech państw dla wypracowania planów wspólnej obrony. Tydzień toczyły się obrady i, jak podał komunikat, wszystkie ważniejsze problemy zostały uzgodnione.

Nie podobało się to oczywiście Kremlowi i by rozbić, a przynajmniej rozluźnić ten sojusz, nowi władcy Kremla chcą naprawić swoje wrogie dotąd stosunki z tymi narodami.

REORGANIZACJA DOWÓDZTWA WOJSK ŚRODKOWEJ EUROPY. Dotąd dowódcy wojsk Środkowej Europy, marszałkowi Juin, podlegała tylko armia lądowa; wojska lotnicze i marynarka wojenna były wyłączone z pod jego kompetencji. Rząd francuski wystąpił z wnioskiem do urzędującego w Waszyngtonie najwyższego organu wojskowego paktu atlantyckiego, by wszystkie siły zbrojne, przeznaczone do obrony Europy Środkowej, oddać pod rozkazy marsz. Juin, czyli nadać mu taki zakres dowodzenia, jaki już posiadają dowódcy wojsk Europy Północnej i Południowej. Wniosek ten poparł gen. Ridgway. Waszyngtoński komitet wojskowy zaakceptował wniosek rządu francuskiego. Wprawdzie decyzja ta musi być jeszcze potwierdzona przez wojskowych przedstawicieli czternastu państw, wchodzących w skład paktu atlantyckiego, ale nie ulega wątpliwości, że zostanie załatwiona przychylnie.

W ten sposób marsz. Juin będzie mianowany dowódcą wszystkich sił zbrojnych Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i wszystkich wojsk alianckich, stacjonujących w Niemczech Zachodnich. Skład narodowościowy dowódców poszczególnych wojsk Europy Środkowej będzie następujący: Dca armii lądowej — generał francuski; Dca marynarki wojennej — admirał francuski; Dca lotnictwa — generał angielski. Będą oni podlegali bezpośrednio marsz. Juin, a on głównodowodzącemu atlantyckich sił zbrojnych, amerykańskiemu generałowi Gruentherowi.

ANGIELSKI OKRĘT PODWODNY "ANDREW" przepłynął Atlantyk, płynąc pod wodą i nie wynurzając się ani razu na powierzchnię przez cały czas swej podróży. Przebył on w ten sposób 4.000 km. By zachować w tajemnicy szybkość okrętu, Anglicy nie podali czasu trwania jego podróży, można tylko przypuszczać, że trwała ona około 15 dni, czyli średnia szybkość wyniosłaby około 260 km na dobę. Admiralicja angielska zaznacza, że jest to pierwszy wypadek odbycia przez okręt podwodny tak dalekiej podróży bez wynurzania się na powierzchnię wody.

POLSKIM LOTNICTWEM DOWODZĄ ROSJANIE. W czasie konferencji prasowej, zorganizowanej w Frankfurcie przez władze amerykańskie, porucznik Zdzisław Jaźwiński (kilka tygodni temu wylądował on na samolocie MIG-15 na wyspie Bornholm) oświadczył, że wszystkie wyższe dowództwa lotnicze, począwszy od dowódców dywizjonów do naczelnego dowódcy, są obsadzone przez Rosjan. Nie ma żadnej zażyłości między Polakami i Rosjanami, przeciwnie, obie narodowości unikają się nawzajem, jak to tylko jest możliwe. Lotnicy polscy są bardzo niezadowoleni z tej przewagi Rosjan w dowództwach, jak również z przymusowych kursów uświadomiania politycznego w duchu marksistowskim.

K. R.

«Rewelacje»

Oficjalny organ "Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej" i największe pismo codzienne reżymu warszawskiego, "Trybuna Ludu", przyniosła, w artykule, poświęconym zorganizowanemu w Rosji w czasie wojny "Związkowi Patriotów Polskich", sensacyjne rewelacje, wzbogacające naukę historyczną o nieznane dotąd fakty. Okazuje się, że sprawa polska została "zdradzona" przez generała Andersa, który "wycofał swoje oddziały z Rosji, by nie walczyły przeciw wojskom hitlerowskim". A jako że Armia Krajowa "czekała z bronią u nogi" — więc z Niemcami bili się tylko i wyłącznie Rosjanie i polscy komuniści.

Nie wiedzieliśmy, że wojska generała Andersa pod Monte Cassino biły się z... Chińczykami, a marszał Rokossowskij brał żywy udział w powstaniu warszawskim. No, no!

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

ZMP WZIĘTY DO GALOPU

"Wybranie wolności" przez dwóch młodych lotników, a ostatnio, przez 21-letniego ppor. piechoty Stanisława Grzyba — było jaskrawym dowodem, że praca reżymowego Komsomołu — Związku Młodzieży Polskiej — nie przynosiła tych wyników, jakich się spodziewał Kreml. Rząd "polski" pośpieszył wkroczyć, reorganizując tę instytucję. Odbyło się plenum zarządu Głównego ZMP, które rozpoczęło się dokooptowaniem nowych członków, a zakończyło — wybraniem z tych właśnie nowych członków nowego zarządu głównego, ze Stanisławem Pilawką na czele.

Podczas obrad zastanawiano się nad sposobami "wzmożenia pracy polityczno-wychowawczej i umocnieniu więzi z masami młodzieży", postanowiono rozwinąć pracę nad "wpajaniem młodzieży naukowego światopoglądu" (w języku komunistycznym oznacza to walkę z religią) i "pomaganiem jej wyzwalać się szybciej z niewoli przesądów i zabobonów" (czytaj — walka z Kościołem), wreszcie zaprawić "do walki z wrogami ludu, pozostałościami starego ustroju i reakcyjnej, antynarodowej ideologii". Oczywiście, ZMP ma "mobilizować młodzież do budownictwa socjalistycznego", a przede wszystkim — "upowszechnić piękną inicjatywę organizowania kółek studiowania życiorysu Towarzysza Stalina".

Życzymy ZMP na nowej drodze życia tych samych sukcesów, jakie odniósł on, szkoląc... Jareckiego.

LISTONOSZE TEŻ SIĘ NIE SPISUJĄ

Wiejscy roznosiciele poczty, powszechnie nazywani w kraju "donosicielami", jako że są oni przez reżym na specjalnych kursach szkoleni do odgrywania roli vice-politruczków, też nie osiągają zbyt pięknych rezultatów pracy. Stwierdzono, że, mimo ich wysiłków — prenumerata reżymowych piśmideł, miast wzrastać, wciąż spada.

Zwalono to po części na "zaabsorbowanie włościan pracami gospodarczymi". Ale kazano również roznosicielom "wzmóc systematyczną pracę uświadamiającą" wśród mieszkańców wsi. Wiadomo co to znaczy.

Teraz, "roznosiciele" mają wyznaczone sobie "normy", poniżej których zejść im nie wolno. A więc — posypią się donosy!

RUSYFIKACJA WSI

Nie tylko reżymowe piśmidła muszą czytać biedni polscy chłopi. 20 czerwca rozpoczął się "miesiąc umasowienia szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej" na wsi. Poświęcony on będzie "zapoznaniu chłopów pracujących z rolą pokojowej polityki Związku Radzieckiego, ze wspaniałymi osiągnięciami wielkiego Kraju Rad oraz doniosłym znaczeniem braterskiej pomocy, udzielanej Polsce przez Związek Radziecki we wszystkich dziedzinach życia". Przewidziane są odczyty, pogadanki, wystawy ruchome, audycje radiowe, pokazy filmów, wreszcie sprzedaż książek radzieckich i czasopism, "obrazujących życie ludzi radzieckich, ich przodujące metody pracy oraz zastosowanie tych metod przez robotników i chłopów w Polsce Ludowej".

MOŻNA SIĘ NIE OBAWIAĆ...

Można się nie obawiać. Aktywiści kompartii nie zdołają przerobić polskich wieśniaków w Moskali. Chociażby dla tego, że tych aktywistów — przynajmniej takich, których reżym mógłby być pewny — jest aż nadto mało. Oto czytamy w oficjalnym organie kompartii, "Trybunie Ludu", długi artykuł, przedstawiający, jak zapracowani są działacze komunistyczni:

"Co robić? — rozkładał ręce zakłopotany tow. Osiński, sekretarz organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej Bogumiłowice i członek KP w Radomsku. — Gdzie iść? O godzinie 9 posiedzenie rady spółdzielczej przy G. S., o 10 posiedzenie komitetu gminnego z udziałem sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, o 15 odprawa agitatorów. W tym samym czasie jest uroczyste przekazanie motopompy, na którym jako skarbnik straży pożarnej powinienem być obecny. A tu chłopi ze Stróży prosili, by przyjść do nich pogadać o naszej spółdzielni..."

Towarzysz Ogiński ma równocześnie 8 stanowisk. Ale członek zarządu Miłopolski bije rekord Osińskiego: sprawuje aż 9 różnych funkcji. Zaś "trzeci rekordzista to tow. Pazera, który jest brygadzistą i kasjerem w spółdzielni, mechanikiem kina, skarbnikiem ZSCh, członkiem GRN i członkiem egzekutywy gromadzkiej organizacji partyjnej".

Jak widzimy, komuniści są w Kraju w wielkiej cenie. Jak wszystko, co jest rzadkie, co bardzo trudno znaleźć...

B.D.I.C

Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej w Maiche

(Od własnego korespondenta)

Wszystko, co dotyczy Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych, głęboko interesuje całą emigrację polską we Francji. W szeregach jej walczyła olbrzymia ilość emigrantów lub ich synów, a Maiche było jednym z miejsc, gdzie w czerwcu 1940 roku, niezłomny duch żołnierza polskiego znalazł wyraz w pięknym czynie bojowym. Pamięć tych dni Strzelcy Piesi zachowali głęboko w sercach. Dowodem tego stało się ufundowanie własnym kosztem, bez szerszych apeli do społeczeństwa cywilnego, wspaniałej tablicy z brązu i wmurowanie jej na gmachu merostwa. Zapowiedź o uroczystym jej odsłonięciu wywołała głęboki oddźwięk nie tylko we Francji, ale wszędzie tam, dokąd zmienne koleje losów zaprowadziły strzelców. Uroczystość ta stała się świętem całej Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny. Czyż mogło być inaczej?

Już od pierwszych przygotowań, dając dowód solidarności kombatanckiej, Koło Rezerwistów i byłych Wojskowych w Montbeliard przyszło z serdeczną pomocą Związkowi b. Żołnierzy 2. DSP. Trudności techniczne sprawiły, że Związek nie był w stanie nadać wyznaczonej na 21 czerwca uroczystości — jeszcze większego rozgłosu. Niemniej jednak, już od samego rana ulice pięknego miasteczka Maiche, zaczęły się zapełniać nadciągającymi ze wszystkich stron Polakami. Nadjeżdżały samochody z Paryżu, a nawet ze Szwajcarii, autobusy z całej Wschodniej Francji. Przyjeżdżali nie tylko Polacy. Żywy udział w uroczystości wzięli również Francuzi. I nic dziwnego jeśli zważyć, że mer **Dr Bobillet** zwołał całą okoliczną ludność , wywieszając urzędowe, trójkolorowe afisze.

Z Wielkiej Brytanii przybył specjalnie na uroczystość b. zastępca D-cy 2 DSP, płk. dypl. **Stanisław Pelc.** Przybyli Spahisi z 7-go pułku Spahisów Algierskich ,który walcząc ramię w ramię z Polakami, wykazał wyjątkowe bohaterstwo i poniósł wielkie straty. Nie zabrakło żadnej organizacji kombatanckiej lub społecznej polskiej lub francuskiej. Ogólną uwagę zwracali przybyli ze Szwajcarii żołnierze 2 DSP, z kolegami **Paszkowskim, Witkowskim.** Nie zabrakło trzech kolejnych prezesów SPK Oddział Szwajcaria.

O godzinie 11-ej uformował się pochód, kierując się do kościoła. Na czele kroczyły trzy sztandary 2 DSP z Paryża, Lille i Roubaix, za nimi postępowały sztandary Związku Rezerwistów i b. Wojskowych z Montbeliard, Miluzy, Wittelsheim-Theodore, Belfort, Herincourt, Audincourt, Okręgu IX-go, Towarzystw "Oświata", Frep'u, a za nimi francuscy przyjaciele: Anciens Combattants 1914—1918, Anciens Combattants 1944, Rhin et Danube, l'Harmonie, Jeanne d'Arc, Compagnie de Sapeurs-Pompiers, La manecanterie du Petit Seminaire, Les Prisonniers de Guerre.

Uroczystą Mszę św. odprawił przybyły z Fryburga **O. Bocheński,** przepięknie śpiewał chór "Manecanterie du Petit Seminaire" oraz doskonali soliści. Kombatant ostatniej wojny, ksiądz profesor **Saillard,** wygłosił z ambony podniosłe przemówienie, a kazanie — O. Bocheński.

Z kościoła, przed którym oczekiwał, prezentując sztandarom broń, pluton honorowy 35-go francuskiego pułku piechoty, pochód udał się pod grób Nieznanego Żołnierza, gdzie płk. **Pelc** w asyście kolegów z Zarz. Gł. 2 DSP i Komitetu Tablicowego **Gordowskiego** i **Witkowskiego** złożył wieniec z napisem **"Żołnierze polscy — żołnierzowi francuskiemu"**. — Zabrzmiał werbel, wszystko zastygło na baczność, nastąpiła minuta ciszy, salutowali oficerowie spahisów, pluton honorowy prezentował broń, orkiestra zagrała hymny narodowe polski i francuski. Okrążając merostwo, olbrzymi pochód udał się przed Tablicę. Pułkownik Pelc dokonał uroczystego jej odsłonięcia, — ksiądz dziekan, miejscowy proboszcz, poświęcenia. Nastąpiły przemówienia. Pierwszy zabrał głos mer **Dr Bobillet** tłumacząc sens, znaczenie i cel uroczystości oraz wyrażając wdzięczność ludności za obronę miasta. Z kolei przemówił pułk. **Pelc,** który w imieniu żołnierzy Drugiej Dywizji przekazał miastu opiekę nad Tablicą. Zwracając się do kombatantów, pułkownik podkreślił wolę walki, która zawsze ożywiała żołnierza polskiego. Pełen zaufania do swoich dowódców z generałem Andersem na czele, żołnierz ten nie ustanie w walce, zanim nie odzyska niepodległości Kraju ze Lwowem i Wilnem, Wrocławiem i Szczecinem.

Nastąpiła dekoracja francuskich towarzyszy broni. Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami otrzymał **kapitan F. Goubet,** brązowy Krzyż Zasługi adj. chef **E. Urena,** zaś **p. Louis Tout** odznaczony został Medalem Wojska Polskiego. — Przed dekoracją, płk. Pelc doręczył merowi odręczny list gen. Andersa dla miasta Maiche.

Przed tablicą, delegacje złożyły liczne wieńce, pośród których wyróżniały się złożone przez kol. **Czajkę** i **Suwałę.** Z pod Tablicy delegacje udały się na lampkę wina do salonów merostwa. Uroczystość zakończył bankiet, w którym wzięło udział około 100 osób.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili mer i płk. **Pelc,** który nawoływał do wytrwania przy hasłach niepodległościowych. Kol. **Righetti,** prezes Okręgu C. Z. P., prosił o przekazanie gen. Andersowi zapewnień wszystkich Polaków ze Wschodniej Francji o tym, że ani żołnierz ani emigrant polski z raz obranej drogi nie zboczy. Po serdecznych słowach kol. **Wasunga,** prezesa S. P. K. Szwajcaria, zabrał głos kol. **Gordowski,** odczytując skierowane do Związku b. Żoln. 2 DSP pisma francuskich ministrów Wojny i byłych Kombatantów, jak również generała **Dejussieux,** generała **de St. Denis** i mjr **L'Hospitalier,** podając do wiadomości życzenia Związku Spahisów "Burnus", wypowiedziane przez gen. **Watteau** i sekretarza kol. **Heurley.** Głębokie wrażenie wywołały słowa kol. Gordowskiego, wypowiedziane pod adresem kolegów grenadierów, a jeszcze większe odczytanie przezeń listu, skierowanego przez grenadierów z Pierwszej Dywizji do bratniej 2 DSP. Wreszcie w **imieniu Zarządu Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, kol. Gordowski** zwrócił się do obecnych przedstawicieli władz i organizacji francuskich, naświetlając rolę i zadania Federacji. — Federacja, mówił kol. Gordowski, czuwa nad tym, by żołnierz polski, obecnie w cywilu, nigdy nie zatracił ducha walki i by postawa jego na emigracji była wyrazem głębokiej nadziei lepszego jutra. Federacja spełnia do końca swój obowiązek uświadamiania i ostrzegania francuskiego społeczeństwa przed niebezpieczeństwem, którego Polska już padła ofiarą.

Piękna uroczystość w Maiche dobrze się przysłużyła nie tylko 2 DSP, ale i całemu polskiemu społeczeństwu we Francji.

Maiche, 21 czerwca 1953.

Piotr ŻYLIŃSKI.

Sw. Medard i... bomba atomowa

Lenistwo jest jedną z głównych cech ludów południowych. Ale dobra przyroda jest pełna wyrozumiałości dla leniuchów — nie każe im ciężko pracować na kawałek doczesnego chleba. Przeciwnie, stworzyła dla nich system zarobkowania wspaniały, bez pośredników, bez kosztów transportowych, bez koniecznych gdzieindziej licencji. Głównym źródłem dochodu jest dla nich słońce. Siada sobie taki leniuch-południowiec pod ogromnym parasolem i sprzedaje za wygórowaną cenę prawo do oparzeń pierwszego i drugiego stopnia. A jeśli ktoś sobie życzy — to i do porażenia słonecznego włącznie.

Tak zawsze było na Lazurowym Wybrzeżu. Ale w tym roku coś się zupełnie odmieniło i "przedsiębiorcom słonecznym" grozi kompletna klapa ; — deszcz pada bezustanku i słońce nie może się przedrzeć przez ciężkie zapory wciąż napływających chmur. 8 czerwca, na świętego Medarda, całe wybrzeże ogarnął lekki niepokój. Wiadomo bowiem, że jeśli tego dnia pada i jeśli św. Medard nie pokłóci się ze św. Barnabeuszem w dniu 11-ym czerwca — to będzie padało bez przerwy przez dni czterdzieści. Widocznie jednak w tym roku panuje w niebie całkowita zgoda, bo na Medarda padało, na Barnabeusza padało, wczoraj padało, dzisiaj pada i jutro na pewno będzie padało.

Wzdłuż wybrzeża o niczym, naturalnie, nie mówi się teraz, tylko o pogodzie. Jeden z dziennikarzy podsłuchał u fryzjera taką oto rozmowę. Ugrzeczniony fryzjer przekonuje swego klijenta :

— Nigdy u nas tego nie było, szanowny panie. To wszystko wina bomby atomowej.

— Której? — pyta lakonicznie klijent.

— Jakto której?

— No, przecież są dwie — amerykańska i rosyjska. Która więc sprowadza deszcz na Lazurowe Wybrzeże francuskie?

— Naturalnie amerykańska — odpowiada bez zająknięcia fryzjer. Od rosyjskiej jesteśmy przecież oddzieleni żelazną kurtyną. Wstrząsy amerykańskiej bomby atomowej muszą mieć ujemny wpływ na klimat.

— Przypominam sobie — wtrąca się drugi klijent, starszy pan — że to samo mówiło się o samolotach. Oskarżano je o to, że wywołują wibracje powietrza i skondensowanie oparów... Podczas ostatniej wojny zima była bardzo ciężka. Przypisywano to armatom, które swymi pociskami miały jakoby zakłócać atmosferę.

— Czytam chętnie stare pamiętniki — wtrąciła się manikiurzystka, dipiska, która dawniej w książkach siedziała, a teraz na chleb w zakładzie fryzjerskim zarabia. Otóż wczoraj — powiada — wpadł mi do ręki tomik pamiętników Saint-Simona. Opowiada on, że w 1692 r. padało całe lato. Zaczęło padać na św. Medarda i lało przez czterdzieści dni. Ludwik XIV oblegał wtedy Namur. Wojsko brodziło w wodzie, wozy zapadały się w błocie, żywność trzeba było przenosić na grzbietach mułów. Nie było wówczas bomby atomowej i jako winowajcę spalono drewnianą figurę św. Medarda. Potem przyszło lato 1697 r. I oto co czytamy w pamiętnikach: "Deszcze i wylewy, tak przeszło całe lato tegoroczne. Paryż i okolice były zalane i handel utrudniony. W 1724 r. padało przez cały maj, czerwiec, lipiec i sierpień."

— Stanowczo winien jest wszystkiemu św. Medard — zakończył pierwszy klijent. I nie warto szkalować podejrzeniami bomby atomowej. Zwłaszcza amerykańskiej. Jeszcze się może ona na coś przydać.

Książki potrzebne i niepotrzebne

Władysław WIELHORSKI: **"Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego"** ("Alma Mater Vilnensis, t. II-gi), Londyn, 1951, (str. 136).

Realna polska myśl niepodległościowa musi siłą rzeczy zawsze nawracać do koncepcji i praktyki Rzeczypospolitej, jako federacji czterech narodów: Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Polaków. W chwili obecnej koncepcja ta jest nawet bardziej niż w w. XIX ważna, gdyż wszystkie te narody dotknął los jednaki i wszystkie mają te same możliwości wydostania się spod okupacji. Sowietyzacja Polski i Litwy postępuje tymi samymi drogami co sowietyzacja Białorusi czy Ukrainy. Różnice są jedynie taktyczne. Za parę czy najdalej kilka lat spustoszenie i zniszczenie narodów Rzeczypospolitej będzie jednakowe. Następuje ponowne ich zjednoczenie, niestety, w najtragiczniejszym tego słowa znaczeniu, — zjednoczenie poprzez niewolę. **Polacy są narodem najmniej znającym pozostałe trzy narody jednego niegdyś państwa.** O Ukraińcach, Białorusinach czy Litwinach pisze się u nas tak, jakby nie było wspólnej, kilkuwiekowej historii politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Dzisiejsza młodzież polska nie rozumie już, a raczej domyśla się tylko, dlaczego Mickiewicz czy Piłsudski nazywali się Litwinami, nie wie, że większość wielkich hetmanów Rzeczypospolitej, to byli Białorusini czy Rusini, że kultura ukraińska czy litewska rozkwitły w sojuszu z Polską i upadły po upadku Rzeczypospolitej.

Książka prof. Wielhorskiego — najidealniejszego przedstawiciela konglomeratu polityczno-duchowego polsko-litewsko-białoruskiego, wspaniałego patrioty-humanisty, jednego z najbardziej zasłużonych Wilnian — jest książką nie tylko wielce pożyteczną, nie tylko niezmiernie aktualną, ale zarazem cudownie piękną. Nie ma w niej bowiem niczego z szowinizmu, ale też nie ma najmniejszego zaparcia się własnego narodu, nie ma cienia łatwego i taniego kosmopolityzmu; jest wielkie umiłowanie człowieka, jest najzdrowszy optymizm, oparty na głębokiej znajomości przeszłości i niczym niezachwianej wiary w niezmierne wartości wszystkich narodów, które sprawiły, że **Wilno jest symbolem wolności dla nas wszystkich: Polaków, Ukraińców, Białorusinów**...

Bohdan ŁĄCZKOWSKI: **"Emigracja na rozdrożu"**. Paryż, 1953 (str. 144).

Książka na aktualne tematy polityczne, upstrzona cytatami, powołująca się co drugie zdanie na bezsporne autorytety, zawsze wywołuje podejrzenie, że autor **spekuluje** i usiłuje tą drogą wmówić w czytelnika, że ma rację. Taka jest książka Łączkowskiego. Osoba autora nie jest w tym wypadku obojętna. Autor — jak to się mówi — nie z jednego pieca chleb jadał. Był gorliwym sanatorem, później — za czasów gen. Sikorskiego — był nie mniej gorliwym sikorszczykiem, następnie był zapalonym "kotowcem", później flirtował z Warszawą, teraz... właśnie teraz napisał książkę o emigracyjnych rozdrożach. Wydaje się jednak, że to sam Łączkowski jest na rozdrożu, z którego tym razem nie umie wyjść z właściwym sobie sprytem i doświadczeniem. Jakież są bowiem podstawowe tezy jego książki? Rosja — zdaniem Łączkowskiego — nie jest groźna dla Polski. Wprost przeciwnie : Rosja "postawiła" na Polskę, umocniła jej pozycję narodową. Winniśmy się trzymać Rosji, a przeciwstawiać koncepcjom wojny z Rosją, chociażby dlatego, żeby "plan sześcioletni" został dopełniony. Jedynym problemem, godnym walki, są Ziemie Odzyskane, ale zapewnić je może jedynie sojusz z Rosją i pokój. I t. p., i t. d.

Gdy te wszystkie tezy czytamy w propagandowej literaturze moskiewskiej — nie dziwią nas one. Wiemy, co o nich myśleć, i wiemy komu i czemu służą. Granie na spontanicznej woli narodu polskiego utrzymania Ziem Odzyskanych, ale jednocześne **przesłanianie tym zagadnieniem wszystkich innych spraw polskich włącznie do sprawy niepodległości i wolności narodu** — to właśnie jest sens aktualnej polityki moskiewskiej. Ale te same tezy, powtórzone w książce pseudo-niezależnej przez zakłopotanego i zatroskanego emigracyjnymi rozdrożami autora o niewiadomym przydziale politycznym — wzbudzają zgoła inne refleksje.

W rocznicę Traktatu Wersalskiego

Dokończenie ze str. 1-ej

Dopiero sojusz z Rosją, zawarty przez Francję w 1893 roku, dał jej poczucie ulgi i odprężenia.

Przez Francję przelewała się fala sympatii, a nawet entuzjazmu dla Rosji, który wyrażał się nie tylko w nazwaniu jednego z mostów na Sekwanie "Pont Alexandre III" na cześć ówczesnego cesarza Rosji, ale i we wprowadzeniu na sceny paryskie muzyków i baletu rosyjskiego, w masowym tłumaczeniu dział literatury rosyjskiej, w gwałtownym popycie na giełdach francuskich na akcje powstającego przemysłu rosyjskiego, na rozrastającej się wymianie turystycznej. Świeżo utkwiła w pamięci Francuzów wdzięczność za pomoc Rosji, gdy w 1914 r. szybki marsz armii rosyjskiej w Prusach spowodował załamanie się ofensywy niemieckiej na Paryż.

Kiedy w czerwcu 1919 roku w Zwierciadlanej sali pałacu Wersalskiego imieniem Polski podpisywali pokój Dmowski i Paderewski, wielu Francuzów wprost uwierzyć nie mogło, że po tamtej stronie Niemiec, zamiast dawnej Rosji, powstało Państwo Polskie. W Paryżu pozostała zadawniona tęsknota do byłej, dawnej Rosji Romanowów. Łudzono się, że odżyje kiedyś owa dawna Rosja, i myśl ta powodowała nacisk na Polskę, aby ograniczyła rewindykację swoich Ziem Wschodnich, zagrabionych przez Rosję w kolejnych rozbiorach Polski w końcu 18. wieku. Nie chciano Rosji rozdrażniać ... wyimaginowanej Rosji, a właściwie jej cienia...

Lloyd George, ówczesny premier brytyjski, robił co mógł ażeby nie dopuścić do utworzenia przez Polskę silnego państwa, zdolnego do niezależnej polityki. Faworyzowano Czechy, tego benjaminka słowianofilskiej polityki Rosji, mimo, że były one forpocztą polityki każdej Rosji w Europie.

W tych okolicznościach, mimo rozgromienia przez nas armii Rosji sowieckiej, nad naszą delegacją na konferencję pokojową w Rydze zaciążyła psychoza ograniczenia naszych rewindykacji na wschodzie.

Przebieg tych pertraktacji da się scharakteryzować następująco. Delegacja nasza składała się z przedstawicieli Sejmu — posłów, dobranych proporcjonalnie do liczności poszczególnych partii. Było to wbrew przyjętym w stosunkach dyplomatycznych zwyczajom, że resort spraw zagranicznych jest prowadzony przez odpowiedzialnego ministra spraw zagranicznych i ludzi w polityce międzynarodowej wytrawnych. U nas stało się inaczej. Na domiar złego żadna z licznych partii politycznych w Sejmie nie miała większości, a więc i nasza delegacja w Rydze również jej nie miała.

Początkowo jeszcze w Mińsku Litewskim rozpoczęły się pertraktacje o rozejm. Było to w chwili, gdy wojska bolszewickie podchodziły pod Warszawę. Rozmowy o rozejm rozpoczęły się na skutek nacisku politycznego naszych zachodnich Aliantów, przerażonych postępami wojsk bolszewickich. Gdy jednak los wypadków wojennych przesądził na naszą korzyść i wojska polskie w zwycięskich walkach podeszły pod Mińsk Litewski, bolszewicy zaproponowali przeniesienie konferencji do Rygi, na co nasza delegacja zbyt pochopnie się zgodziła. Rozmowy w Rydze rozpoczęły się w chwili, gdy wojska nasze zajęły Mińsk Lit.

W przede dniu rozpoczęcia konferencji, w nieoficjalnych rozmowach zastępca delegacji bolszewickiej, Obolenskij, zapytany przez jednego z naszych delegatów, jak sobie wyobraża linię przyszłej granicy, powiedział: "niestety my, (czyli bolszewicy), nie możemy zaliczyć siebie w poczet zwycięzców — cóż, chyba Berezyna" (Dnieprzańska). Znaczyło to, że bolszewicy w każdym razie są zdecydowani na oddanie nam Mińska, Lepla, Borysowa, Bobrujska i Żytomierza... Niewątpliwie byli oni zdecydowani oddać nam dawne nasze ziemie po Dźwinę i Dniepr.

Niestety, na posiedzeniu naszej licznej i hałaśliwej delegacji, poseł na Sejm, Barlicki, z Polskiej Partii Socjalistycznej oświadczył, że ewentualne zatrzymanie odzyskanych naszych ziem po Berezynę Dnieprzańską byłoby "imperializmem" i jego socjalistyczne stronnictwo nie wyrazi na to swej zgody, chyba by tam przeprowadzić plebiscyt.

O żadnym plebiscycie, w ówczesnych warunkach chaosu na tych ziemiach, mowy być nie mogło. Wówczas wstał poseł Stanisław Grabski i oświadczył: "a więc wytnijmy ten wrzód białoruski..." i zaproponował linię graniczną taką, jaką ją znamy z 20-lecia naszej niepodległości, a sprawa białoruska trafiła w ręce wroga.

Bolszewicy byli zaskoczeni, myśleli, że to chyba jakiś podstęp czy fortel dyplomatyczny..

Przez małoduszny czyn naszej delegacji w Rydze, wyrzekliśmy się bogatego kraju o dawnej polskiej kulturze i w imię ówczesnej bolszewickiej zasady: "pokój bez aneksji i kontrybucji" zrzekliśmy się żądania odszkodowań za spustoszenie przez bolszewików wschodniej połowy Polski.

Przez dwadzieścia lat borykaliśmy się nie tylko z odbudową kraju, ale i z brakiem kapitałów, mimo, że w zagrabionych przez bolszewików bankach zginęło przeszło 300 milionów złotych rubli rosyjskich oszczędności polskich obywateli.

Taką straszliwą nauką zapłaciliśmy za ówczesne roznamiętnienie waśni partyjnych i za nasz dyletantyzm polityczny.

Cóż z tym krajem zrobiła Rosja?

Na nowej granicy, przedzielającej nieszczęsny kraj pod Stołpcami, nad torami kolejowymi stanęła brama piekielna z napisem: "Witajcie towarzysze Zachodu", a za nią pozostał Mińsk Lit., Słuck, Witebsk, Orsza, Mohylów i dalej kraj pracy przymusowej w tysiącach niewolniczych obozów.

A tam, tuż przy dawnej granicy przedrozbiorowej Polski, pod Smoleńskiem, wyrosły kurhany pomordowanych oficerów polskich w Katyniu...

Tylko Polska silnie oparta o swe dawne rubieże na wschodzie może być przedmurzem chrześcijańskiej Europy, może być czynnikiem spokoju i ładu.

Feliks LUBICZ.

CIEKAWY ODCZYT

We wtorek, 30 czerwca, o godz. 20,30, wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i prezes Koła Grenadierów Wielka Brytania, Stanisław Lis, wygłosi w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, odczyt pt. "Obecne warunki walki o Niepodległość". Zarówno ze względu na osobę prelegenta jak i na niezmiernie aktualny temat — odczyt wzbudził zrozumiałe zainteresowanie Polonii paryskiej.

HOŁD MUZYKÓW FRANCUSKICH AUGUSTOWI RADWANOWI

W środę 17-go czerwca, "Towarzystwo Vivaldi", w którego skład wchodzą najwybitniejsi muzycy, składało hołd nestorowi pianistów, znakomitemu muzykowi polskiemu, Augustowi Radwanowi.

Sala koncertowa "Ecole Normale de Musique" wypełniona, — czuje się odświętny nastrój; wśród publiczności świetne nazwiska z dziedziny sztuki. W pierwszej części usłyszeliśmy dwie Sonaty Vivaldi'ego w wykonaniu J. Volant-Panel i M. Facchinetti, — potem dwa utwory Bacha, grane przez Merimosa Caminals, cztery części z "Scenes de la Foret" Schumanna, odegrane bardzo pięknie przez Jean Micault, Sonatę Mozarta i na bis Marsza tureckiego tegoż kompozytora — przez świetnego pianistę Lazare Levy.

Po pauzie Scherzo Saint-Saensa na dwa fortepiany świetnie zagrane przez pana i panią Georges de Lausnay, — Trio Mendelsohna przez Gisele Kuhn — Pierre Nerini i Gaston Marchesini było jakby ostatnim kwiatem bukietu, złożonego przez muzyków francuskich mistrzowi Augustowi Radwanowi.

Na zakończenie wszedł na estradę August Radwan.

Widziałem go w czasie pauzy — siedział w fotelu, nie mogąc się ruszyc z powodu bólu w nodze. Byłem bardzo niespokojny, czy będzie mógł grać. Na szczęście obawy moje okazały się płonnymi. Usłyszeliśmy Chopina Nocturne, Walca, Mazurki, Preludia i dużo bisów. Rozentuzjazmowana publiczność nie chciała puścić z estrady Radwana i tylko późna godzina spraviła, że ten miły wieczór musiał się zakończyć. — Wszyscy pianiści grają Chopina — każdy wnosi coś nowego, ale Radwan ma swój własny, osobisty styl. Bardzo duże nieuchwytnego wdzięku, lekkości, a czasem, jak trzeba, potęgi i siły. A wszystko owiane dostojnością i powagą. Słuchając go, ma się podziw dla jego jakże młodzieńczego entuzjazmu.

Świetny pianista i wielki muzyk.

Garstka Polaków opuszczała salę koncertową z dumą w sercu, że to polski artysta tak pięknie był uczczony.

Zygmunt DYGAT.

Projekt Aktu Zjednoczenia

Dokończenie ze str. 1-ej.

Opracowanie, które przedstawiam zamyka obecny etap wysiłków moich w sprawie zjednoczenia. Feci quod potui, — zrobiłem na co mnie było stać, świadom oczywiście, iż moja dobra wola mogła okazać się większą, aniżeli moja umiejętność.

Dobiegł końca drugi miesiąc mego powtórnego pobytu w W. Brytanii. W pierwszych dniach lipca muszę wracać za ocean, nie tylko ze względu na sprawy o charakterze publicznym, które na mnie tam czekają, lecz i dla innych powodów istotnych, a przeważnie ode mnie nie zależnych.

Jeśliby więc obie strony we wzajemnym porozumieniu i w formie wspólnych propozycji chciały wnieść poprawki i uzupełnienia do załączonego projektu, proszę uprzejmie o nadesłanie ich na moje ręce najpóźniej do dnia 30 czerwca b. r. Zmian wniesionych przez jedną ze stron, lub przez poszczególne stronnictwa i ugrupowania, nie mógłbym wziąć pod uwagę, uważając, iż możliwości zleconej mi procedury zostały wyczerpane całkowicie. Gdyby powyższy punkt widzenia nie uzyskał uznania w oczach stronnictw i ugrupowań, musiałbym w tym wypadku prosić o powierzenie dalszej akcji nie mnie, lecz komuś, obdarzonemu dostateczną wiarą iż dalsze „uzgadnianie" może powiększyć widoki pozytywnego załatwienia sprawy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

(—) Kazimierz Sosnkowski.

XIII[ty] ZLOT SOKOŁÓW

13-ty z rzędu Zlot Sokolstwa Polskiego we Francji, odbędzie się w niedzielę, dnia 28 czerwca br., w gościnnych murach Bruay-en-Artois.

Przygotowania do Zlotu, jak zawsze, a szczególnie w tym roku, wymagały wiele pracy i poświęceń — zostały już ukończone i uwieńczone pomyślnymi wynikami. Zjedzie się w tym dniu brać sokola z najodleglejszych zakątków Francji i Belgii, by znów swoimi popisami dowieść swoim i obcym, że wysiłki Sokoła nie idą na marne, że Sokolstwo wierne swym zasadom, krzewi ducha i krzepi ciało. ?

Serca sokole napawa pewna duma, że wysiłki przygotowawcze, z dala od Ojczyzny, tu na wolnej ziemi francuskiej, nie poszły na marne. Sokolstwo polskie pracą i ideą postępuje wzorem pierwszego, jakkolwiek dziś tak dalekiego, ale sercom naszym bliskiego, bo haterskiego gniazda Lwowa, manifestuje te szlachetne cele, jakie postawili twórcy i szermierze idei sokolej.

Pełne pracy i piękna, wyszkolonych zastępów sokolich ćwiczenia, pokazy gimnastyczne, sportowe, lekkoatletyczne, czy artystyczne, napawać będą dumą serca widzów, bo też szkolenie fizyczne, jakie daje swym członkom Sokolstwo, jest nader cennym wkładem, szczególnie w czasie obecnym.

Hasło "w zdrowym ciele zdrowy duch" świadczyło i dziś świadczy o wielkiej wartości, jaką posiada utrzymanie ciała w sprawności fizycznej z równoczesnym kształceniem ducha.

Bogaty program Zlotu rozpoczyna się już w sobotę 27 czerwca o godz. 10-ej zawodami zlotowymi we wszystkich konkurencjach zespołów: męskich, żeńskich i młodzieży, które, po krótkiej przerwie obiadowej, trwać będą do g. 6-ej.

Oto program niedzieli, 28 czerwca :

Godz. 9,00: Generalna próba ćwiczeń wolnych wszystkich oddziałów.

Godz. 11,30: Polowa Msza św. na boisku za zmarłych i poległych członków.

Godz. 12,30: Przerwa obiadowa.

Program popołudniowy:

Godz. 14,00: Zbiórka wszystkich drużyn na placu przed merostwem — do pochodu.

Godz. 14,30: Wymarsz na boisko — defilada i złożenie wieńca przed pomnikiem poległych.

Godz. 15,00: Uroczyste otwarcie Zlotu — odegranie hymnów narodowych — przemówienie dh. prezesa Związku i przedstawiciela Ministerstwa Wychowania Fizycznego. Odznaczenia zasłużonych członków.

Godz. 15,30: Występy: a) wspólny występ ćwiczeń wolnych wszystkich oddziałów; b) ćwiczenia wolne oddziału męskiego; c) żeńskiego; d) młodzieży; e) występy gimnastyków francuskich; f) występy ćwiczeń odrębnych poszczególnych okręgów; g) występy na przyrządach; h) występy akrobatyczne Gniazd i piramidy; i) finały krótkich biegów; j) sztafeta olimpijska: 800 x 400 x 200 x 100 metrów; k) sztafeta 4 x 400 metrów; l) sztafeta 4 x 100 metrów; m) sztafeta druhen i młodzieży 4 x 60 metrów; n) tańce ludowe i balety; o) zakończenie Zlotu.

Programy będzie można nabyć w dniu Zlotu.

Sokoli, w poczuciu sumiennego spełnieniu obowiązku, nie zawiodą Emigracji i na tym Zlocie w dniu 28 czerwca w Bruay, na który już dziś Szanowną Polonię oraz wszystkich sympatyków, serdecznie zaprasza

Przewodnictwo Związku.

Czołem !

Walny zjazd SPK Oddz. Belgia

Doroczny Walny Zjazd Delegatów S. P. K. Belgia, który odbył się 31 maja w Brukseli, poprzedziła Msza św. w Kaplicy Polskiej.

Samo zebranie, które odbyła się w "Domu Polskim" przy obecności 25-u delegatów i zaproszonych gości, otworzył prezes kol. **L. Fluder,** po czym wygłosił przemówienie delegat Zarz. Gł. S. P. K. z Londynu — kol. **A. Treszka.** Życzenia Zjazdowi — w imieniu Zw. Polaków w Belgii — złożył kol. **W. Dehnel.**

Uroczystym momentem części oficjalnej była dekoracja prezesa Oddziału, kol. L. Fludera, złotym Krzyżem Zasługi. Zaszczytne wyróżnienie zasłużonego działacza niepodległościowego w Belgii, jego pełne prostoty podziękowanie, przemówienie **min. J. Korab-Brzozowskiego,** zakończone odśpiewaniem Hymnu Narodowego przez obecnych,— były pięknymi akcentami tegorocznego Zjazdu.

Zebraniu początkowo przewodniczył kol. **S. Zajdenbajtel,** a pod koniec kol. **W. Dehnel.** Sekretarzem prezydium był kol. **A. Drożdżyniak,** asesorem kol. **W. Dropiński.** Po odczytaniu protokułu z poprz. Zjazdu, członkowie ustępującego Zarządu składali kolejno sprawozdania z całorocznej działalności. Kol. **L. Fluder** w krótkiej przemowie wyjaśnił powody małej aktywności poprz. Zarządu, sprawozdanie prezesa uzupełnił kol. **J. Piątkowski** (wiceprezes), którego zadaniem były kontakty z Belgami, o działalności sekretariatu mówił kol. **A. Marski,** sprawozdanie kasowe złożył kol. **W. Grabowski.** Po wyjaśnieniach kierownika czołówki filmowej kol. **Pasternaka,** z kolei kol. **J. Piątkowski** omówił działalność Sądu Koleżeńskiego. Sprawozdania zakończyła relacja przewodn. Komisji Rewizyjnej, kol. **Bienczyckiego.**

Po przerwie obiadowej, nastąpiła ożywiona i czasami gorąca dyskusja nad działalnością ustępującego Zarządu. W dyskusji wzięło udział kilku kolegów. W celu polepszenia na przyszłość działalności władz Oddziału, Koło Bruksela założyło dwa protesty, z których jeden został wycofany, dyskusję nad innym odłożono z braku czasu.

W rezultacie dyskusji uchwalono pełne absolutorium ustępującym władzom, zaś w wyniku tajnych wyborów wybrano prezesem kol. **J. Piątkowskiego,** wiceprezesami kol. kol. **L. Fludera** i **J. Goppolda,** sekretarzem kol. **W. Dropińskiego,** skarbnikiem kol. **W. Grabowskiego,** a członkami zarządu kol. kol. **W. Raf-Chrobaka** i **Ign. Marcinkowskiego.**

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. **S. Bienczycki** (przewodniczący), **W. Dehnel, W. Kułaczkowski, J. Kołodziej** i **W. Staszak.** Przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego wybrano kol. **J. Łapczyńskiego,** członkami zaś kol.kol. **J. Czabańskiego, S. Zajdenbajtla** i **S. Kuszniera.**

Na delegatów S. P. K. Belgia do Londynu wybrano kol. kol. **W. Raf-Chrobaka** i **W. Dehnela.**

Po wyborach odbyła się bodajże najważniejsza część Zjazdu, mianowicie dyskusje nad programem na przyszłość oarz nad budżetem na rok bieżący. Dyskusje stały na dobrym poziomie i wykazały troskę o pozycję S. P. K. oraz zwartości Emigracji polskiej w Belgii.

W sprawie budżetu na rok bież. uchwalono projekt kol. W. Raf-Chrobaka, pozostawiający decyzje w tej kwestii nowemu Zarządowi. Powodem tego jest najniższy stan kasy Oddziału od lat, oraz wynikająca z tego stanu rzeczy konieczność dorywczego improwizowania. Na wniosek kol. J. Piątkowskiego, uchwalono w programie na rok bież. postawić na pierwszym miejscu rozwiązanie kwestii "Domu Kombatanta".

Krótkie i rzeczowe dyskusje wywiązały się nad złożonymi wnioskami. — Wniosek w sprawie wprowadzenia klauzuli do statutu S.P.K., pozwalającej na przyjmowanie jako członków młodzieży, która nie brała udziału w ostatniej wojnie — postanowiono przesłać do IV Walny Zjazd S. P. K. w Londynie.

To samo uchwalono w sprawie sposobów stworzenia "Domu Kombatanta" w Belgii. Wnioski w sprawie uruchomienia centralnego "Biuletynu Informacyjnego" (jedyny lokalny, posiada Koło Bruksela) dla wszystkich członków S. P. K. w Belgii, oraz w sprawie stworzenia (z inicjatywy S.P. K.) Komisji Koordynacyjnej, w skład której wchodziliby delegaci wszystkich stowarzyszeń polskich w Belgii, w celu wyłonienia wspólnej Reprezentacji Emigr. Pol. w Belgii, uruchomienia wspólnej poradni prawnej, pomocy uchodźcom, wspólnego urządzania obchodów rocznic narodowych i t. p. — przekazano nowemu Zarządowi jako dezyderaty.

Z innych spraw, zlecono Zarządowi wyrównanie zaległości (zaszłych w poprzednim roku) w sprawach statutowych i formalnych. Wnioski w sprawie zreformowania Komisji Kontaktowej oraz w sprawie "Reliefu" (zmiana lokalu) — wycofano, dla załatwienia tych kwestii na drodze kontaktów prywatnych.

Na zakończenie Zjazdu, uchwalono rezolucję solidaryzującą się z uchwałą w sprawie prześladowania Kościoła Katolickiego w Kraju, oraz wysłanie depesz do Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała W. Andersa.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

***

W związku z nagłą śmiercią nieodżałowanej pamięci prezesa S. P. K. Belgia, śp. Kol. J. Piątkowskiego, nastąpiły zmiany i przesunięcia w Zarządzie Oddziału. Niżej podajemy aktualny skład Zarządu S. P. K. Belgia.

Prezes: **L. Fluder;** wiceprezesi: **J. Goppold** i **W. Raf-Chrobak;** sekretarz: **W. Dropiński;** skarbnik: **W. Grabowski.** Członek Zarz.: **Ign. Marcinkowski.**

Uchwalono dokooptować jeszcze jednego członka Zarządu.

DZIEŃ STUDIÓW
sytuacji cudzoziemców we Francji

Stowarzyszenie "Les Amis de la Republique Francaise" (116 bis, Avenue des Champs Elysees), którego prezesem jest min. Georges Bidault, a które ma na celu zacieśnienie przyjaźni pomiędzy Francuzami i przebywającymi we Francji cudzoziemcami, niesienie pomocy tym cudzoziemcom i obznajomienie ich z kulturą francuską, a także obowiązującymi we Francji prawami — organizuje w dniu 6 lipca, w Musee Social, 5, rue Las Cases (metro Solferino), specjalne zebranie, poświęcone omówieniu szeregu zagadnień, żywo obchodzących cudzoziemców, korzystających z gościny we Francji.

Program przewiduje: o godz. 9,30 rano — przemówienie p. Lange o celach Stowarzyszenia, expose p. Mauco o udziale cudzoziemców w życiu Francji, uwagi p. Chevaley o zmianach, jakie należy wprowadzić do przepisów o pobycie i pracy cudzoziemców we Francji, wreszcie wyjaśnienia p. Rain, — przedstawiciela Ministerstwa Zdrowia, zaś o godz. 15 — przemówienie p. Rosier o kształceniu zawodowym pracowników cudzoziemskich i młodzieży, wyjaśnienia p. Aga o statucie i uprawnieniach b. kombatantów, wreszcie uwagi pani Jouhaux i p. Girard o informowaniu opinii francuskiej o roli cudzoziemców we Francji.

Przewodnictwo spoczywać będzie przed południem w ręku p. Paul Ramadier, po południu — p. Emile Roche.

Podając powyższe do wiadomości, usilnie zachęcamy rodaków do jak najliczniejszego udziału w tym zebraniu. Wstęp wolny.

Ś. † P.

PIOTR DU CHATEAU

z Władzina, kawaler Krzyża Niepodległości, były więzień polityczny X pawilonu, członek Związku Sybiraków, działacz społeczny i oświatowy, zmarł dnia 22 czerwca 1953 r. w Chełmie, przeżywszy lat 78 i został pochowany w grobie rodzinnym w Uhaniach, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

syn, córki, zięciowie, wnuki i rodzina.

Msza żałobna odprawiona zostanie w kościele polskim, 263-bis, rue St-Honoré w Paryżu, w sobotę, dnia 27 czerwca, o godz. 8 rano.

U Inwalidów Wojen.

Zgodnie z uchwałą Zarządu P. Z. I. W., godziny urzędowania, począwszy od 10 czerwca br. zostały zmienione, to jest: we wtorki, środy, piątki od g. 5-ej do 6,30 wiecz., zaś w sobotę, jak do tej pory, od godz. 10—12.

Podczas ferii wakacyjnych, biuro P. Z. I. W. zamknięte będzie w okresie od 1 do 31 sierpnia włącznie. W tym okresie czasu, członkowie Związku w bardzo ważnych sprawach mogą zgłaszać się do naszego lekarza Związkowego, dr Orleansa, zamieszkałego 97, rue Bagnolet, Paris (20).

Inwalidzi wojenni, reformowani od 65 proc. i powyżej, mogą składać podania w sprawie uzyskania "Medaille Militaire" bezpośrednio do Organe de Liquidation de l'Armee Polonaise, 2, av. de Saxe, Paris 7, lub do Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych, 32, rue Basfroi, Paris 11. Podanie należy pisać w języku francuskim, przy czym należy załączyć jeden z modeli.

Federaliści w Roubaix

Uwaga Polacy z Roubaix i okolicy!

Z okazji konferencji terenowej w Roubaix, Związek Polskich Federalistów zaprasza wszystkich Rodaków, interesujących się ideą federalizmu, udziałem Polaków w Ruchu Europejskim i w ogóle zagadnieniem zjednoczenia Europy, — do udziału **w odczytach i dyskusji, w niedzielę, dnia 28 b. m. od godz. 15,30 do 18** w Sali Miejskiej "Foyer d'Education" — 178, rue Jules Guesde w Roubaix (Tram. C).

Prelegentami będą przedstawiciele władz centralnych Z. P. F. na czele z sekr. gen., red. Jerzym Jankowskim.

Komitet Organizacyjny.

LETNISKO W LES AGEUX

Analogicznie, jak to miało miejsce w latach ubiegłych, polska szkoła średnia w Les Ageux, organizuje w swej siedzibie na okres wakacyjny letnisko dla rodzin i samotnych przyjaciół i sympatyków szkoły, w terminie od 5 lipca włącznie do końca sierpnia, z możliwością przedłużenia do połowy września b. r.

Kuchnia polska wydaje cztery posiłki dziennie.

Koszty utrzymania zostały skalkulowane jak następuje: 1) dorośli w pokoju rodzinnym (conajmniej 2 osoby w pokoju) 700 fr. dziennie od osoby; 2) dorośli samotni w pokoju wspólnym à 600 fr. dziennie od osoby; 3) dzieci w wieku od 4 do 8 lat à 450 fr. dziennie od dziecka; 4) dzieci poniżej 4 lat według umowy.

W razie korzystania z letniska przez czas krótszy niż 2 tygodnie, dolicza się po 150 fr. od osoby na pranie bielizny pościelowej. Ze względu na ograniczoną ilość pokoi, — przydział miejsc następuje według kolejności zgłoszeń.

Dyrekcja Szkoły.

Komendant Weteranów Polsko-Amerykańskich w Paryżu

W niedzielę 21 czerwca przybył do Paryża George L. Mark, naczelny komendant Polskiego Legionu Weteranów Amerykańskich, jedynej organizacji kombatantów polsko-amerykańskich, liczącej ponad 65.000 członków.

Celem przyjazdu komendanta Marka jest nawiązanie współpracy ze Stow. Kombatantów Polskich, oraz z innymi organizacjami kombatanckimi.

Komendant Mark zabawi w Paryżu jeden tydzień i m. in. weźmie udział w zjeździe Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

Z Paryża komendant Mark udaje się do Niemiec, a stamtąd do Londynu, gdzie złoży wizytę Prezydentawi R. P. Augustowi Zaleskiemu, Generałowi Andersowi i innym polskim przywódcom niepodległościowym.

Szczegóły z pobytu komendanta Marka w Paryżu podamy w następnym numerze.

P. Markowi towarzyszy naczelny redaktor Polish American Journal, p. Leopold Dende.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojsk. w Troyes podaje do wiadomości wszystkim członkom, że ogólne miesięczne zebranie odbędzie się w sobotę 27 czerwca br. o g. 20,30 w siedzibie, Świetlicy Polskiej, — przy ul. Neuve des Charmilles 18.

Obecność wszystkich członkow jest obowiązkowa.

POSZUKIWANIA.

1) **Bogusławski Stefan,** przebywający we Francji od roku 1948—49, dokąd przybył z bryt. strefy okup. Niemiec i żona jego, pani **Danuta** z d. **Chmielińska,** poszukiwani są przez A. Górskiego, 452 Main Str. Beacon, N.Y., U.S.A.

2) Mjr. **Białkowski Kazimierz,** wywieziony do Rosji w 1939 r., poszukiwany jest przez SPK, 20, rue Legendre, Paris 17 (Kossowski).

●

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi, Paris 11) poszukuje **Herberta Christman,** urodzonego 17 lutego lub marca 1915 w Łodzi. Prosimy pisać: Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, — 32, rue Basfroi, Paris 11, lub bezpośrednio do Comite International de la Croix Rouge (Delegation en France), 1, rue de Longchamp, Paris 16.

Kancelaria Prawnika Dypl.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, paszportów, dipisów, spraw rodzinnych, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, itp

Expert-Traducteur Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, Paris 9e.

Métro: **Cadet, Richelieu-Drouot.**

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M[me] Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

Tylko do dnia 30 czerwca b. r. przyjmujemy przedpłatę w sumie fr. 495,— na I tom książki

FRANCISZKA WERFLA

Pieśń o Bernadecie

Powieść.

Książkę tę, której nakłady w innych językach idą w miliony egzemplarzy, powinien przeczytać każdy katolik. Jest to prześliczna powieść o św. Bernadecie, skromnej pasterce, którą Najśw. Maria Panna wybrała na powiernicę swych objawień. — Tom II-gi tej książki ukaże się w miesiąc później, ale już dzisiaj można wpłacać jednocześnie na dwa tomy, t. zn. fr. 990. Po wyżej podanych terminach każdy tom będzie kosztował fr. 750,—

Zgłoszenia i wpłaty należy kierować do:

"LIBELLA"

12, rue St-Louis en l'Ile, Paris-4.

Konto pocztowe:

C.C.P. Paris 5651-50.

W dniu 20 b. m. odbył się w Kościele Polskim w Paryżu ślub Dr Zbigniewa Laskowskiego z p. Anną Guirard.

Koledze Laskowskiemu, członkowi S. P. K., niestrudzonemu pracownikowi na niwie społecznej, którego bezinteresownej pomocy lekarskiej doznało tylu rodaków — serdeczne życzenia składają

ZARZĄD S. P. K. ODDZIAŁ: FRANCJA
oraz REDAKCJA i ADMINISTRACJA "SYRENY".

JUŻ UKAZAŁO SIĘ OSIEM ZESZYTÓW (litery A—L)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.

Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

«SYRENA»
w domu każdego kombatanta

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy: **Leg. Walczak Teodor, Mlle 80992 S. P. 82388, i Leg. Woźniak H., Mlle 81771, S. P. 82388.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za kazdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński